

TADEUSZ ŚLIPKO SJ

ETYKA NARODU

Zasadniczo rzecz biorąc, w tekstach filozoficznych raczej należy się wystrzeżać stosowania środków literackiej ekspresji. Mimo to za wprowadzenie do naszego tematu posłuży nam wytwór artystycznego kunsztu, a mianowicie scena z dramatu R. Brandstaettera pt. *Ludzie z martwej winnicy*. Rzecz dzieje się w r. 1813 w dalekiej Hiszpanii. Trwa okupacja tego kraju przez wojska francuskie, które zmuszone są jednak do ciągłej walki z ogólnonarodową „gerillą”, czyli zbrojnym powstaniem. W małej wiosce stacjonuje oddział żołnierzy. Na jego czele stoi trzech oficerów, wśród nich najniższy rangą Polak Borowski. Człowiek ten przeżywa wewnętrzne rozterki. Wstąpił do armii napoleońskiej, aby walczyć o wolność swojego narodu, a oto zakuwa w pęta niewoli naród, który nie chce poddać karku pod jarzmo obcej przemocy. Ponadto dręczy go nostalgia za ojczyzną. Jego przełożony pułkownik Verdier pociesza go, że tak bywa na początku żołnierskiego zawodu, a potem – mówi – „odzwyeczajamy się od ojczyzny”. „A czy od ojczyzny można się odzwyczaić?” – pyta nieco zdziwiony Borowski i słyszy w odpowiedzi: „Wszystko zależy od tego, co rozumiemy przez słowo »ojczyzna«”. Borowski oponuje: „Ono [to słowo – T. Ś.] ma tylko jedno znaczenie!” „Albo – dopowiada Verdier – jest tylko wartością umowną”¹.

I. DWIE POSTAWY

W tej scenie wyczarowanej wyobraźnią pisarza-dramaturga rysują się wyraźnie dwie postawy, dwa typy, które jednak nie są tylko fikcją literacką, ale stanowią realne elementy życia społecznego. Jedną z nich można nazwać posta-

¹ R. Brandstaetter. *Teatr św. Franciszka oraz inne dramaty*. Warszawa 1958 s. 203.

wą „kosmopolity”, drugą zaś – postawą „patrioty”. I nie od dziś spotykamy się z nimi w naszej społecznej rzeczywistości. Na poparcie tych słów można przytoczyć krótki wyciąg z rozprawy K. Libelta pt. *O miłości ojczyzny*, napisanej w r. 1844. „Są ludzie – pisze ów filozof – liczący się do oświeconych, którzy [...] narodowe stosunki i interesa nazywają ograniczeniem postępu, szkodliwym dla ludzkości, a szczególnie dla narodu zaślepionego patriotyzmem i stawającego z zaciętością w obronie partykularnych swoich interesów. Mienią, że to, co nazywamy ojczystym, nie ma żadnej podstawy. Nie jest nim język [...], nie jest religia [...], nie jest położenie geograficzne [...], nie są obyczaje [...], więc cóż jest, pytają się, ową urojoną ojczystością, w imię której wyodrębniamy się i nie łączymy się z innymi narodami, co wybiegli przed nami w oświacie, co dzierżą siłę materialną i moralną, w których rękę złożone są losy ludzkości [...] Tak rozumują mędrkowie kosmopolici”².

Tyle o typie kosmopolity powiedział Libelt lat temu z górą 140. Nie inaczej jednak działo się 100 lat potem. W okresie okupacji byliśmy narodem „bez Quislinga”, ale mieliśmy sporo rodaków, którzy zmienili własną narodowość bądź się jej wyrzekli. Po zakończeniu wojny wiele na ten temat dyskutowano, jak na to zjawisko patrzeć i jak je z moralnego punktu widzenia ocenić. A czy dziś te sprawy straciły już swoją aktualność? Autor jednego z artykułów opublikowanego w r. 1976 w pierwszych zaraz słowach wyjaśnia, dlaczego podejmuje tematykę „ojczyzny i patriotyzmu”. „W dobie obecnej zatarło się w świadomości wielu ludzi poczucie patriotyzmu [...] Młodym ludziom trudno jest niekiedy nawet zrozumieć taką patriotyczną postawę ich ojców czy dziadów [...] patriotyzm uważają często za przeżytek dawnych czasów” – czytamy w tym artykule³.

Tej serii wypowiedzi obrazujących postawę kosmopolity przeczą znowu świadectwa, które na tej samej przestrzeni czasu ukazują postawę zgoła odmienną, postawę ludzi, których świadomość przenika poczucie żywego związku z ojczyzną czy z zamieszkującym tę ojczyznę narodem. Przypomina się wpiers dramatyczne wołanie Mickiewicza z Wielkiej Improwizacji: „ja i ojczyzna – to jedno”. To poczucie jedności z narodem sprawiało, że osobistą klęską dla poety stało się jarzmo niewoli nałożone na ten naród i cierpiał pełen bólu jak syn na widok ojca wplecionego w koło. Z kolei R. Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* wyraża swoje narodowe *credo* w słowach: „Jestem Polakiem, to słowo wiele znaczy. Jestem nim [...] dlatego [...], że [...] znam zbiorowe życie narodu, że [...] znam [...] interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których

² W t e n ż e. *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*. Warszawa 1967 s. 6 n.

³ S. O l e j n i k. *Ojczyzna i patriotyzm w wizji wspólnoty międzynarodowej Jana XXIII*. W: *W kierunku prawdy*. Pod red. bpa B. Bejzego. Warszawa 1976 s. 53.

należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno”⁴. Także B. Limanowski – choć polityczny przeciwnik Dmowskiego – w identyczny sposób odczuwa swój związek z narodem, czemu daje wyraz w słowach: „Jestem narodem, to znaczy jestem świadom swej indywidualności narodowej, albowiem jest ona naturalnym warunkiem samodzielności mojej i wszechstronnego rozwoju moich zdolności”⁵. Także ks. J. Rostworowski na pytanie, czym dla niego jest naród, odpowiada, że jest to „wytwór krwi i ciepła ojczyźnej ziemi, to jest konkretna, barwna, tętniąca życiem rzeczywistość, która nie tylko przemawia do serca, ale czepia się z niesłychaną siłą każdej jego żyłki i znajduje oddźwięk w każdym jego biciu”⁶. Jak się zdaje, ten ciąg wyznań znajduje godne siebie zakończenie w świadectwie słowa i życiowej postawy kard. S. Wyszyńskiego, którego postać widnieje na męczeńskiej drodze naszego narodu jako wielki symbol postawy patrioty⁷.

A więc w naszej literaturze, a także w naszym zbiorowym życiu wciąż daje się słyszeć charakterystyczny dwugłos. Jeden z tych głosów – głos kosmopolity – wyraża ideologię człowieka, dla którego naród jest „wartością umowną”, wobec której należy zachować odpowiedni dystans uczuciowy i praktyczny, a jeśli zajdzie potrzeba, można ją wymienić na wartość bardziej użyteczną, bezpieczniejszą czy choćby potężniejszą. W drugim zaś głosie – tym razem głosie patrioty – znajduje wyraz świat ducha, w którym naród występuje jako wielka rzeczywistość społeczna, ponadindywidualny twór, tętniący własnym życiem i pełen wzniosłych wartości, przyciągających ku sobie jednostkę z nieprzepartą siłą jako niezbędne dla niej dopełnienie jej indywidualnej tożsamości.

II. PROBLEM

Skoro jednak w tej samej sprawie dają się słyszeć dwie, i to tak z sobą sprzeczne opinie, wówczas samorzutnie rodzi się pytanie, która z tych dwu zwalczających się stron ma słuszność. Czy jest nią ów romantyczny patriota zapatrzony w górnolotne ideały, czy też przyziemny, wyrachowany, ale trzymający się realnego gruntu kosmopolita? I choćbyśmy się spontanicznie skłaniali w kierunku patrioty lub kosmopolity, to jednak nie są to wystarczające powody,

⁴ Lwów 1904 s. 13.

⁵ Cyt. za: J. J. W i a t r. *Naród i państwo*. Wyd. 2. Warszawa 1973 s. 103.

⁶ *Nacjonalizm, jego uprawnienia i etyczne granice*. „Przegląd Powszechny” 1923 nr 157 s. 101.

⁷ C z. B a r t n i k. *Chrześcijańska nauka o narodzie według prymasa Stefana Wyszyńskiego*. Lublin 1982.

aby sprawę ostatecznie i odpowiedzialnie rozstrzygnąć. Widać z tego, że naród staje się problemem. I jest on problemem nie tylko politycznym, nie tylko socjologicznym, ale jest także problemem filozoficznym i etycznym. Skoro zaś mamy przed sobą jakiś problem, musimy się nad nim zastanowić, obrać jakiś porządek refleksji, uświadomić sobie odpowiednie racje i dopiero na tej podstawie wywieść końcowe wnioski, aby nasza życiowa orientacja była oparta na świadomie uznanych motywach. Dopiero wtedy przyjęte od otoczenia tradycyjne wzory naszego ustosunkowania się do własnego narodu mogą stać się przemyślanym wyborem, przekonaniem, przewodnią ideą, po prostu częścią naszego wewnętrznego życia. Wnikając zaś w głębinowe złoża naszej osobowości, przedzają się w aktywną siłę, która od wewnątrz porusza nasze zewnętrzne postępowanie i określa nasz udział w zbiorowym życiu narodu.

Ten proces kształtowania świadomej postawy względem narodu zakłada jako pierwszy warunek zdanie sobie sprawy, czym w gruncie rzeczy jest „naród”: czy tylko „wartością umowną”, jak sugerował brandstaetterowski Verdier, zewnętrzną ramą ułatwiającą socjologiczne kwalifikacje ludzkich zbiorowości (a wtedy kosmopolita miałby rację), czy też jakimś tworem żywym, jakimś we właściwym tego słowa znaczeniu rzeczywistym, aktywnym podmiotem życia społecznego, w którym nam żyć i działać wypada (a wtedy słuszność jest po stronie patrioty).

III. NARÓD – RZECZYWISTYM BYTEM ZBIOROWYM

Otóż w tym momencie trzeba oddać głos historii jako źródłu niezbędnych w tym względzie danych doświadczenia. Zaświadcza ona ponad wszelką wątpliwość, że 1^o naród stanowi odwieczny podmiot zbiorowego życia ludzkości. Jest to słuszne – z tą wszakże poprawką, że na przestrzeni dziejów naród przechodzi różne stadia rozwojowe. Do najważniejszych z tych stadiów należy zaliczyć takie formy rozwojowe narodu, jak ród, plemię, szczep, narodowość, zanim nie wyłonił się z nich i wszedł na arenę dziejów naród w nowożytnym tego słowa znaczeniu. Toteż nieraz, aby objąć jednym terminem te wszystkie stadia rozwojowe, używamy na ich oznaczenie wyrażenia „społeczność etniczna”, której naród – jak dotąd – jest formą najwyższą i najdoskonalszą.

Ta ponadhistoryczna obecność narodu, sięgająca samych początków społecznego życia ludzkości, stanowi pierwszy, niewątpliwie ważki, ale nie jedyny argument w sporze o jego przynależność do rzędu realnych bytów społecznych. Obok tego należy wziąć pod uwagę 2^o fakt, że naród jest podmiotem wielkiej wagi procesów historycznych, innymi słowy – naród jest aktywnym czynnikiem w ważnych dziedzinach życia zbiorowego. Gwoli przykładu przypomnijmy, że

naród przede wszystkim wywiera ogromny wpływ na powstawanie państw, można powiedzieć – jest jedną z głównych sił „państwowotwórczych”. Popatrzmy, jak to wygląda na najbliższym nam przykładzie państwa polskiego. Powstało ono w wyniku etniczno-narodowych procesów rozwojowych i z tych źródeł czerpało siły, dzięki którym żyło do r. 1795. W latach zaborów naród podtrzymywał ideę państwowości polskiej i w jej imię zrywał się do walki, naród też wskrzesił państwo polskie w końcu I wojny światowej i obronił jego świeżo odzyskaną niepodległość, naród również jest jedyną żywą gwarancją przetrwania tegoż państwa we współczesnych warunkach.

3^o Ten także wzgląd należy mieć na oku, że naród występuje w roli wielkiego rzeźbiarza, który w decydującym stopniu określa indywidualny kształt poszczególnych jednostek. „Być Polakiem”, „być Węgrem” czy „być Francuzem” znaczy zawsze tyle, co „mieć” w sobie pewien zbiór charakterystycznych cech, które każdy człowiek zawdzięcza właśnie temu, że się wychował jako członek tego, a nie innego narodu. Nawet ów „kosmopolita”, choć duchowo obcy narodowi, nosi w swoim duchowym wyposażeniu bogaty zasób treści, które odziedziczył w spadku od swego narodu. Istotne wszakże jest to, że owo wyposażenie stanowi równocześnie twórczą siłę, która scalając jednostkę z określonym narodem, włącza ją w życie tego narodu i umożliwia uczestniczenie w jego działaniach na różnych polach i na różne sposoby.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest 4^o zgoła osobliwe zjawisko, że naród potrafi zachować swoje istnienie i stwarzać właściwe sobie wartości, jak również realizować odpowiednie dążenia bez pomocy zewnętrznej organizacji społecznej, jaką musi mieć np. społeczność państwowa. Jeżeli nawet członkowie narodu powołują do życia instytucje służące realizacji wartości na wskroś narodowych (np. powstała pod zaborem austriackim Akademia Umiejętności w Krakowie), działają w ramach struktury prawnej państwa, wskutek czego instytucjom tym przysługuje status stowarzyszenia o ograniczonym zakresie działania; nie są one organem narodu jako całości. Żywotne siły społeczności narodowej tkwią korzeniami w odrębnym, częściowo niewidzialnym świecie narodowego ducha, którego przeżyciowym i najłatwiej uchwytym wyrazem jest świadomość wspólnego narodowego „My”.

Toteż w końcowym wniosku przytoczonych danych doświadczenia historycznego należy stwierdzić, że naród zbyt głęboko wchodzi w życie całej społeczności ludzkiej i każdego z nas, aby mógł być tylko „umowną wartością”. Na tle społecznych dziejów ludzkości rysuje się on jako wielki, swoisty, ale żywy i aktywny twór społeczny. Można więc ostatecznie powiedzieć o narodzie, że jest „wartością”, tylko że nie jest to wartość „umowna”, ale wartość żywa, twórcza, dynamiczna, godna tego, aby ją uczynić przedmiotem dalszej refleksji.

Tym razem chodzi wszakże o wykrycie źródeł jej wartościowości i społecznego oddziaływania.

IV. KULTURA NARODOWA – PODSTAWĄ SPOŁECZNEJ WIĘZI NARODU

Skoro tak się rzecz przedstawia, w takim razie zachodzą wystarczające podstawy, aby wnioskować, że naród musi kryć w swoim wnętrzu jakąś sobie właściwą siłę życiową, jakąś realną zasadę, która określa właściwą mu rzeczywistość i z której wypływa charakterystyczna dla narodu moc działania. To pytanie tyczy zresztą każdej grupy społecznej, ale odpowiedź w wielu wypadkach nie nastęcza trudności. Na przykład społecznym spoiwem małżeństwa jest miłość płodna, rodziny – wychowywanie dzieci, zawodu – wytwarzanie dóbr i świadczenie usług gospodarczo wartościowych. Tymczasem przy narodzie sprawa się komplikuje. Gdybyśmy mogli zebrać na tym miejscu przynajmniej najwybitniejszych filozofów wypowiadających się na ten temat, usłyszelibyśmy kilka zgoła różnych odpowiedzi. Jeden wskazywałby na wspólne pochodzenie z jakiegoś prapnia rodowego, inny na wspólnotę języka i jego twórców w postaci ustnych tradycji, obyczajów i zwyczajów, inny na wspólnotę politycznej historii albo na wytworzoną z biegiem czasu „samoświadomość” narodu. Niewątpliwie każda z tych opinii wnosi coś pozytywnego do zagadnienia istotnych czynników narodowej więzi, ale każda z nich w jednym punkcie utyka. Idzie o to, iż społecznej więzi narodowej wspólnoty nie można wyjaśnić przez sprowadzenie jej na grunt samego tylko pochodzenia, języka, literatury, tradycji, historii czy „samoświadomości” narodu, a to dlatego, że każdy z tych czynników może ulec odpowiedniej transformacji bez naruszenia tożsamości określonego narodu. Rdzeniem społecznej tożsamości narodu – i tu kryje się istota rzeczy – jest to, co niezmiennie tkwi niejako w samym jego sercu i od czego niepodobna go oderwać bez zatarcia znamienych rysów jego narodowego oblicza. Na tę zaś ostateczną i na stałe z narodem zrośniętą rzeczywistość składają się wszystkie wspomniane przed chwilą elementy, ale widziane nieco inaczej. Zmiana perspektywy polega na tym, że trzeba je rozpatrywać nie w ich wyodrębnieniu jako samodzielne czynniki więzi narodowej, ale właśnie w ich zespoleniu jako części wyższej całości, która je wszystkie w sobie skupia i przetwarza w odrębną, a równocześnie wewnętrznie zwartą kategorię dóbr i wartości. Kategorię tę zwiemy „kulturą narodową”. Otóż w tej właśnie kulturze narodowej należy upatrywać podstawę i twórczą siłę swoistych cech, które określają tożsamość narodu.

Mimo wszystko wyrażona w tych słowach myśl domaga się choćby krótkiego komentarza. Zacząć go wypada od objaśnienia pojęcia kultury rozumianego na razie ogólnie, aczkolwiek tylko w odniesieniu do kategorii „kultury spo-

łecznej”. A więc poza nawiasem zamierzonego wyjaśnienia znajdują się przedmioty określane za pomocą takich wyrażeń, jak np. „kultura rolna”, „bakteryjna” czy nawet „kultura towarzyska” i inne tego typu powiedzenia. Interesuje nas chwilowo jedynie sens terminu „kultura społeczna”.

Niestety, nie ma jednego, powszechnie w świecie nauki przyjętego sposobu definiowania tego terminu. Ktoś obliczył, że w literaturze tego przedmiotu występuje kilkaset określeń kultury społecznej. W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak opowiedzieć się za jedną z wielu interpretacji, uznaną – na własną już odpowiedzialność – za najlepsze wyrażenie istotnych elementów treściowych tego pojęcia. W myśl przyjętego rozumienia kultura społeczna obejmuje całość wytworów twórczej działalności człowieka na wszystkich polach jego zbiorowego życia, przekazywaną następnym pokoleniom w procesie wychowania i socjalizacji. W obrębie tak określonej kultury społecznej znajdują się zarówno wytwory przynależne do zewnętrznej sfery ludzkiego życia (np. kultura materialna), jak i wytwory mające charakter wybitnie duchowy (np. religia czy literatura). Oczywiście te dwie sfery – zewnętrzna i duchowa – nie stanowią dwu dających się od siebie odizolować części kultury społecznej. To, co „duchowe”, przejawia się w tym, co „zewnętrzne”, i na odwrót – to, co „zewnętrzne”, zawiera w sobie to, co „duchowe”. Widzieć w nich trzeba raczej dwa różne aspekty, jakby dwa wymiary całościowo rozpatrywanej kultury, które się nawzajem przenikają i dopełniają. Dzieląca je granica na pewnych szczególnie odcinkach ulega zatarciu i nie da się konsekwentnie doprowadzić do końca.

Na tak szeroko zarysowanym tle pojęcia kultury społecznej można już rozpatrzeć w ogólnych choćby konturach pojęcie kultury narodowej. Podkreślić przede wszystkim należy, że kultura narodowa stanowi tylko pewien dział, swoisty obszar, który mieści się w ramach całościowo widzianej kultury społecznej. Kultura narodowa wyraża bowiem kompleks wytworów oraz instytucji, wśród których wyróżnia się: język, religię, obyczaj, tradycję, sztukę i to wszystko, co dana grupa wytwarza celem duchowego ukształtowania i udoskonalenia swych członków według określonego wzoru właściwego każdej z tych grup z osobna. Powiedziano, iż jest to „kompleks” owych wszystkich wytworów, aby raz jeszcze podkreślić, że nie występują one jako mechaniczny zbiór luźnych względem siebie składników, ale tworzą wewnątrznie jednolity świat kulturowy o swoistym duchowym wyrazie. Toteż wchodzące w skład tego świata elementy zatracają w nim swoją indywidualną odrębność. Przekształcają się w żywe części nowej rzeczywistości, której treść – powiedzmy, jakby wypełniająca je tkanka – polega na zrośnięciu się owych części w organiczną całość kulturową, rzeźbiącą duchowe oblicze jednostek uczestniczących w życiu tej całości. Ten proces przeobrażania się języka, pochodzenia, tradycji, sztuki czy historii w nowy, niepowtarzalny świat duchowych treści ludzkiego życia powoduje, iż

kultura narodowa jako całość zachowuje swoją tożsamość i wewnętrzną jedność, mimo że któryś z jej elementów składowych ulega zróżnicowaniu. Toteż mamy narody, które zachowują swoją świadomość narodową w nienaruszonym stanie, chociaż występują w nich różnice językowe (np. Szwajcarzy mówią przynajmniej trzema językami), religijne (np. Niemcy są narodem w połowie katolickim, w połowie protestanckim) czy terytorialne (np. Żydzi zachowali jedność narodową mimo diaspory). Dzieje się tak, ponieważ kultura narodowa kształtuje się na najwyższym poziomie zrośnięcia się jej żywotnych komórek w jedną, organiczną całość o swoistym duchowym wyrazie, niezależną w swoim istnieniu od poszczególnych składników. W tej też postaci stwarza bogaty i wszechstronny świat ludzkich treści, który swą żywotną siłą i oddziaływaniem warunkuje duchowy rozwój człowieka jako osoby. Społeczność zaś tych osób, związana wewnątrz tym swoistym i sobie tylko właściwym kulturowym kompleksem, zwie się właśnie „narodem”.

Zakorzenie się kultury narodowej w duchowych pokładach zbiorowego życia ludzkiego pociąga za sobą jako nieodłączną jej cechę tak dla kultury narodowej charakterystyczną „spontanizację”. Idzie o to, że kultura narodowa tworzy się w sposób samorzutny mocą tkwiących w społeczności narodowej jej rozwojowych uzdolnień. Z uwagi na to kultura narodowa wnika tak głęboko w psychikę członków narodu i urabia ją według rządzącego tą kulturą modelu. W ten sposób krystalizuje się pewna zbiorowa mentalność członków narodu i pewien wewnętrzny ład, oparty przede wszystkim na więzach duchowych.

Z tego samego podłoża duchowych treści kultury narodowej bierze początek druga na wskroś tej kulturze właściwa cecha, którą można określić jako „swojskość” czy też „rodzimość” tej kultury. Bierze się to stąd, że na kulturę narodową składają się elementy, które dany naród bądź sam wytwarza, bądź też twórczo przetwarza i dlatego nadaje im zawsze własny, niepowtarzalny koloryt. Na przykład kult Matki Boskiej jest wspólnym przedmiotem czci i religijnego kultu narodów katolickich, ale każdy z tych narodów czci ją na swój własny, nieco odmienny sposób. Toteż w europejskiej ikonografii Matka Boska jest przedstawiana jako Europejka, ale w japońskiej przybiera postać Japonki, w hinduskiej – Hinduski z widocznym na czole symbolem przynależności do wyższej kasty. Ta właśnie „rodzimość” kultury narodowej sprawia, że w świadomości członków danego narodu funkcjonuje ona jako coś im towarzyszącego od najwcześniejszych dni ich życia, a przeto coś bliskiego i samo przez się zrozumiałego. Człowiek niejako wrasta w duchowy świat kultury swego narodu, zdomawia się w nim wewnątrz i znajduje w nim ten zakątek swego życia, w którym czuje się u siebie i który uważa za „swój” świat. Z tego też źródła wypływa siła emocjonalnego poczucia związku poszczególnych członków narodu z całą narodową wspólnotą.

V. OBOWIĄZKI JEDNOSTKI – PRAWA NARODU

1. UPRAWNIENIA NARODU

Dotychczasowe uwagi zmierzały do jednego. Miały one wyrazić zasadniczą ideę, że naród tworzy kulturę narodową, ale też tą kulturą żyje. W kulturze objawia się duch narodu, jego żywotna siła, jego społeczna indywidualność, dzięki czemu naród ma do spełnienia określoną społeczną misję, można powiedzieć – specjalne „powołanie”, polegające na kształtowaniu warunków niezbędnych dla duchowego rozwoju osoby ludzkiej. Osoba ludzka zaś jest podmiotem moralności. Z tego powodu także naród, przeznaczony do świadczenia tejże osobie ważnych usług, wchodzi również w dziedzinę moralności. A ponieważ – jak to mogły wykazać wstępne nasze rozważania – naród jest specjalnym bytem społecznym, mającym swoją społeczną podmiotowość i realność, wobec tego przysługuje mu szereg fundamentalnych uprawnień. Wśród nich na czoło wysuwają się takie uprawnienia, jak prawo do istnienia (jest ono moralnym potępieniem wszelkich akcji biologicznej eksterminacji jakiegokolwiek społeczności narodowej), do zachowania swej tożsamości i wolności (pogwałceniem tego prawa są wszelkie akcje wynaradawiające, np. w czasie zaborów podejmowane dążenia do germanizacji czy rusyfikacji narodu polskiego za pomocą administracyjnych środków nacisku i dyskryminacji), do odpowiedniej autonomii kulturowej (czego znowu zaprzeczeniem są tendencje do etatystycznego zarządzania kulturą narodową pod kątem określonych celów politycznych), a wreszcie do bycia gospodarzem we własnym kraju, jeżeli dany naród osiągnął niezbędny stopień politycznej dojrzałości. Wyszczególnione tu uprawnienia stanowią swego rodzaju normatywne źródło, z którego wypływa wiele innych szczegółowych norm, dyrektyw czy wskazań, które w sumie składają się na etykę narodu już umiejscowionego w określonym kontekście historycznych realiów⁸.

2. „LIBELTOWY” KODEKS OBOWIĄZKÓW CZŁOWIEKA WZGLĘDEM SWEGO NARODU

Na inną wszakże stronę etyki narodu zostaną skierowane końcowe uwagi niniejszego artykułu. Jak się zdaje, więcej pożytku przyniesie przesunięcie punktu ciężkości refleksji w stronę współczesnej sytuacji naszego narodu, aby

⁸ Niektóre z tych bardziej szczegółowych zagadnień omówiłem w pracy: *Zarys etyki społecznej*. Cz. 2: *Etyka społeczna*. Kraków 1982 s. 247-261.

rozpatrzeć te jego uprawnienia, które są niejako zaadresowane do nas jako jego członków, mających względem niego określone obowiązki. Mimo ich „partykularnego” charakteru nie są one bez znaczenia dla ogólnie rozpatrywanej problematyki obowiązków poszczególnych członków narodu względem własnej, narodowej wspólnoty. Stanowią konkretną ich egzemplifikację, dającą się odnieść do wielu innych podobnych sytuacji.

Za punkt wyjścia tego końcowego fragmentu naszych rozważań posłuży jasne na tle dokonanych uprzednio ustaleń założenie, że skoro społecznym spoiwem narodowej wspólnoty i napędową siłą jej życiowej prężności jest kultura narodowa, w takim razie największym zagrożeniem samych podstaw narodowego bytu będą ciosy wymierzone w jego kulturę. Świadomość tego stanu rzeczy występuje wyraźnie w cytowanej już rozprawie Libelta *O miłości ojczyzny*. Toteż mimo skierowania końcowego etapu naszych rozważań w stronę aktualnej rzeczywistości naszego narodu, rozpocząć je można od przypomnienia tego, co na ten temat mówił przed laty ów filozof.

Po zarysowaniu ogólnej filozofii narodu – utrzymanej zresztą w duchu idealistycznej filozofii Hegla – Libelt sformułował jakby kodeks najważniejszych obowiązków współczesnego mu Polaka względem własnej ojczyzny. Na naczelnym miejscu i z dużym naciskiem podkreślił najpierw doniosłość kultu ziemi ojczystej, wołał o urzeczywistnienie prawdziwej demokracji, która w jego rozumieniu polegała na dopuszczeniu wszystkich, a więc obok elitarnych kręgów także najszerzych warstw społeczeństwa, do udziału w materialnych i duchowych dobrach kultury narodowej, zachęcał do umiłowania narodowego języka i troski o jego czystość, przestrzegał przed ślepym naśladowaniem obcych wzorów i wzywał do pielęgnowania narodowego obyczaju, nakazywał wreszcie umacniać i pogłębiać więź narodu z religią, w której upatrywał szczególnie cenne dobro narodowej społeczności. Tę Libeltową listę obowiązków Polaka względem swego narodu wypada uzupełnić w jednym punkcie. Wspomniano, że naród na odpowiednim stopniu rozwoju dąży do stworzenia swojego państwa. Kiedy je jednak posiada, wśród nakazów narodowego etosu znaleźć się winien także postulat afirmacji tego państwa jako gwaranta wspólnego dobra społecznego. To błędne ideologie doprowadziły do wynaturzenia ideowej treści współczesnego państwa, wskutek czego państwo traktowane jest jako obca siła zewnętrzna, w zasadzie konieczna, ale etycznie mało wartościowa. Etyka chrześcijańska inaczej patrzy na moralny charakter państwa i dlatego wpisuje obowiązek pozytywnego nastawienia względem państwa w katalog moralnych obowiązków człowieka jako członka tej właśnie społeczności, która państwo tworzy i dźwiga na swych barkach ciężary związane z jego funkcjonowaniem. Dopiero w takim klimacie ideowym możliwa jest „prawdziwa demokracja”, postulowana przez Libelta. Widać też, że w XIX w. zredagowane przestrogi i postulaty etyki

narodu w zmodernizowanej nieco formie pasują nie najgorzej do naszych czasów i stanowią jakby wytyczne, według których można dokonać rozeznania zadań narodowych ciężących na naszym pokoleniu.

3. WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA POLSKIEJ KULTURY NARODOWEJ

Te same idee, które propagował Libelt, przewijają się w nauczaniu i działalności kard. S. Wyszyńskiego. On także dostrzegał niebezpieczeństwa, jakie zagrażają narodowi ze strony tych tendencji, które dążą do podkopania religijnego życia narodu i rozerwania więzi łączącej go z Kościołem, do odcięcia narodu od pnia jego tradycji i ojczystych dziejów, do osłabienia pamięci chrześcijańskiej i polskiej, do moralnej degeneracji narodu i zatrucia jego duchowego życia, jak również nadwężenia jego biologicznych podstaw przez masowe zabijanie nie narodzonych⁹. Z tego to właśnie rozeznania aktualnej sytuacji narodu wziął początek szeroko zakrojony plan przeciwdziałania. Akcja ta dokonywana w ramach przedsięwzięć duszpasterskich zmierzała na pierwszym miejscu do pogłębienia życia religijnego w społeczeństwie i zacieśnienia jego więzi z Kościołem, ale realizując jako jeden z elementów tego działania program moralnej odnowy, miała w dalszej perspektywie również wzmocnienie podstaw kultury narodowej. W tych bowiem konkretnych historycznych okolicznościach praca dla Boga była równocześnie pracą dla narodu.

Kardynał Wyszyński aktualne niebezpieczeństwa zagrażające narodowi upatrywał w planowo zorganizowanych procesach laicyzacji i demoralizacji szerokich rzesz społeczeństwa. Toteż poprzez pryzmat tak widzianych zagrożeń pojmował obowiązki Polaków względem narodu. Inną formą zagrożenia podstawowych wartości narodowego bytu stwarza znowu tzw. kultura masowa. Nie można jej odmawiać wielu pozytywnych walorów, niemniej jednak idą z nią w parze także zjawiska niewątpliwie negatywne. Jak to określił jeden z autorów – nb. inspirowany przez I. Gałczyńskiego – kultura masowa we współczesnym, szczególnie polskim, wydaniu stwarza swego rodzaju „cywilizację »Przekroju«”, która niesie z sobą „zatrącenie hierarchii wartości, rodzi bezkrytycyzm i nieumiejętność wyboru”¹⁰, czego przejawem jest infantylizm kulturowy, widoczny w banalności i prymitywizmie szerzących się form kultury rozrywkowej, w szukaniu niezdrowej sensacji, w wulgaryzacji języka, w wyrabianiu postawy skłonnej do pochopnej a przesadnej akceptacji bądź – na przekór –

⁹ Bartnik, jw. s. 7.

¹⁰ J. S. Pasierb. *Kościół i aktualne przemiany kultury polskiej*. W: *Człowiek we wspólnocie Kościoła*. Pod red. L. Baltera. Warszawa 1979 s. 336.

negacji, widzenia wszystkiego w kategoriach czarne–białe i w tym podobnych skrzywieniach duchowych postaw społeczeństwa. Mają w tym procesie udział także środki masowego przekazu, największy chyba telewizja, która zamiast dostarczać społeczeństwu autentycznych wartości kulturowych, „w znacznym stopniu rozwija amok kibicowania sportowego mający załatwiać i kompensować wiele spraw”¹¹. Zło jest ewidentne, ale – jak mu zaradzić?

4. PROCESY EMIGRACYJNE A OBOWIĄZEK POZOSTANIA CZŁONKIEM SWEGO NARODU

Ze współczesnych doświadczeń naszego narodu zrodził się problem etyczny – stary i nowy zarazem. Chodzi tu o masowy *exodus*, zwłaszcza młodego pokolenia, szukającego za granicą lepszych szans życiowej kariery. Jak na to zjawisko patrzeć z moralnego punktu widzenia?

Problem ten w całej rozciągłości odnosi się do emigracji „na stałe”, a nie czasowej, zarobkowej. Sprawę nieco komplikuje powszechnie w etyce chrześcijańskiej przyjęta zasada, że prawo do emigracji jest jednym z osobowych praw człowieka. W przeszłości prawo to ulegało różnym ograniczeniom, najczęściej narzucanym przez panujący ustrój społeczno-gospodarczy (*glebae adscripti*). Z nieprzedawnionego jednak prawa naturalnego nikt nie ma obowiązku pozostawać na stałe w miejscu urodzenia, zamieszkania czy terytorialnej przynależności narodu. Pod tym względem świat przed człowiekiem stoi otworem. Ponadto opuszczenie ojczyznoego kraju nie oznacza tym samym zerwania związku z własnym narodem czy wyrzeczenia się go. W zjawisku emigracji jako takiej trudno więc dopatrzeć się znamion moralnego zła. Z drugiej strony ważkim składnikiem całokształtu posiadanych przez człowieka wartości są wchłonięte przez niego zasoby kultury narodowej. Z tego tytułu człowiek staje się moralnym „dłużnikiem” względem swojego narodu, a zatem ciąży na nim obowiązek swoją duchową zależność od narodu uznać, życiową zaś aktywnością dobru narodowemu służyć i w miarę możliwości je pomnażać. Emigrując, od tych powinności się uchyla, a przynajmniej ich spełnianie w znacznym stopniu utrudnia. Którą z tych dwu na przeciwległych szalach umieszczonych racji uznać za rozstrzygającą w przedstawionym zagadnieniu?

Zakładając istnienie fundamentalnego prawa do emigracji z jednej strony, z drugiej zaś realność moralnych zobowiązań do swoistej rekompensaty za otrzymane od narodu dobra, moralny wymiar poszczególnych przypadków emigracji należy ostatecznie uzależnić od jakości motywów, jakimi dane jednostki czy

¹¹ Tamże.

całe ich grupy kierują się przy podejmowaniu decyzji udania się do obcych krajów. Jeśli dzieje się to z pobudek oportunistycznych, ocena moralna musi wypaść negatywnie. Kiedy jednak rzeczony decyzje podyktowane są poważnymi racjami konieczności gospodarczych, społecznych czy politycznych, trudno podnosić przeciwko nim moralne zastrzeżenia. Tym bardziej usprawiedliwione są przypadki, kiedy rozbrat z własnym narodem ma miejsce w wyniku zewnętrznych okoliczności determinujących losy ludzkie w sposób nie zawsze przez konkretne osoby przewidywany ani zamierzony.

Na samej ocenie moralnej problem jednak się nie kończy. Na krótką choćby wzmiankę zasługują jeszcze zalecenia, jakie etyka formułuje pod adresem tych, którzy opuściwszy narodowy dom, pod obcym dachem organizują sobie życie. Fakt ten nie przekreśla bowiem całkowicie ich moralnego związku z własnym narodem. Zanim ich świadomość narodowa nie ulegnie całkowitemu przeobrażeniu pod wpływem kulturowego oddziaływania udzielającego im gościny narodu, powinni podtrzymywać duchową więź z dawnym narodem. Czynią to zachowując „pamięć narodową”, a przede wszystkim pielęgnując te wartości „pierwszego” narodu, które mogą owocować także w nowym środowisku. Szczegółowe rozwijanie tego wątku refleksji nad obowiązkami człowieka względem narodu odwiódłoby nas jednak zbyt daleko od właściwego tematu. Poprzestać zatem wypada tylko na jego zasygnalizowaniu, natomiast warto zwrócić uwagę na nowe aspekty etyki narodu, niewyraźne na razie, ale już zauważalne.

5. FUTUROLOGICZNE ASPEKTY ETYKI NARODU

W tendencjach rozwojowych współczesnego świata z coraz większą siłą dochodzą do głosu procesy integracyjne. Ogarniają one przodujące cywilizacyjnie społeczeństwa, szczególnie w Europie Zachodniej, gdyż analogiczne próby podejmowane w Europie Wschodniej nie przyniosły – jak dotąd – oczekiwanych rezultatów. Jak wiadomo, znaczne sukcesy osiągnięte przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą zachęciły stowarzyszone w niej narody do uczynienia dalszego kroku zjednoczeniowego, który w niedalekiej przyszłości ma zapoczątkować proces ich politycznej unifikacji. Aczkolwiek są to dopiero pierwociny tworzenia się nowych form politycznych tworów ponadnarodowych, można już dziś zadawać sobie pytania, jakie znaczenie dla moralnego statusu obowiązków człowieka względem swego narodu będą miały już zachodzące, a także ewentualne przyszłe zmiany. Czy obowiązki te stracą swą ważność, czy też ulegną jedynie odpowiednim modyfikacjom?

Hipotetyczny mimo wszystko charakter wspomnianej faktografii usprawiedliwia udzielenie również hipotetycznej odpowiedzi. Niezależnie od tego, jaką

socjologiczną postać przybiorą ponadnarodowe społeczności w końcowej fazie integrujących procesów Europy oraz świata, społeczność narodowa na pewno nie od razu straci właściwą sobie żywotność i nie przestanie odgrywać decydującej roli w kształtowaniu duchowego profilu swych członków. Toteż nie należy oczekiwać obumarcia wyszczególnionych uprzednio imperatywów narodowego etosu w dającej się przewidzieć przyszłości. Natomiast proces coraz większego zbliżania się do siebie narodów i częściowego przynajmniej ich wzajemnego przenikania zaktualizuje ogromnie zagadnienie moralnych zasad, których zadaniem byłaby moralna reglamentacja tych procesów. Dostarczy to obfitego materiału dla etycznych przemyśleń także z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. Dotychczasowy model, w którym etyka narodu wykreślała górną granicę rozwojową społeczności etnicznej i dlatego dalszą przestrzeń stosunków międzyludzkich sprowadzała do ogólnego imperatywu miłości bliźniego, może okazać się za ubogi. Ogólnie mówiąc, zrodzi się potrzeba wbudowania nakazów patriotyzmu w szersze zakresowo moralne nakazy szacunku i lojalności względem współnarodów scalonych w ramach powstających „etnarchii”, o których ponad sto lat temu marzył L. d’Azeglio Taparelli¹². W wyniku tych moralnych interakcji wyłoni się chyba nowy kształt moralnego „etnarchizmu”, który zespoli w sobie zdrowe elementy znanych nam współcześnie idei liberalistycznego kosmopolityzmu i marksistowskiego internacjonalizmu, oczyszczając się w chrześcijańskim świecie wartości z etycznie negatywnych ideologicznych nacieków. Etyka narodu jest zatem etyką „na dziś”, ale także etyką „jutra”, o ile to „jutro” okaże się nową rzeczywistością społeczną – nie naruszającą niezmiennego prawa naturalnego – uwarunkowaną etnicznie.

*

W warunkach groźby stechnicyzowania, zinstytucjonalizowania, a konsekwentnie i biurokratycznego manipulowania kulturą narodową, a równocześnie w obliczu nowych perspektyw rozwoju etyki narodowej na ponadnarodowych płaszczyznach życia społecznego narodowo wrażliwe i kulturowo czynne kręgi członków społeczności narodowej stają wobec wielkich zadań. Niektóre z nich, jak np. uzdrowienie emigracyjnych procesów, należą do sfery działań piastunów władzy państwowej, inne dopiero się wyłaniają z mgławicy przyszłości i dlatego zainteresować mogą i powinny teoretyków, w tym także etyków, badających z różnych punktów widzenia procesy stawania się narodowego bytu w jego

¹² R. J a c q u i n. *Taparelli*. Paris 1943 s. 238-241; A. V e r d r o s s. *Le problème de l'organisation internationale*. W: *Miscellanea Taparelli*. Roma 1964 s. 529-534.

różnorodnych przejawach. Jest wszakże sporo zadań związanych szczególnie ze współczesnymi zagrożeniami kultury narodowej, które stanowią pole działania formalnych i nieformalnych ugrupowań członków narodu poczuwających się do odpowiedzialności za jego losy. Dla nich świadomość istniejących niebezpieczeństw i potrzeb w dziedzinie kultury narodowej stać się winna punktem wyjścia ożywienia świadomie podejmowanych akcji na rzecz ciągłej renowacji ogólnospołecznych dóbr kultury narodowej. W tym kontekście wielkiego znaczenia nabierają twórcze elementy społecznej doktryny i działalności Kościoła, a w jego ramach świeckich formalnych i nieformalnych środowisk katolickich. Za przykład służyć mogą Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, Dni Społeczne, a także inne tym podobne inicjatywy. Są one w jakimś stopniu współczesną realizacją testamentu Libelta i kard. Wyszyńskiego, a równocześnie praktycznym, na potrzeby powszedniego dnia przełożonym wyrazem patriotyzmu.

THE ETHICS OF THE NATION

S u m m a r y

The author proves that there are two contradictory opinions about the nation in Polish literature: the cosmopolitan and patriotic one. The first one expresses an ideology adopted by a man who claims that the nation is a „contractual” value to which one should keep an appropriate emotional and practical distance, and it can even be replaced by a more useful value. The second opinion sees in the nation an expression of the world of spirit. The nation here is thought to be a great social reality, a superindividual entity living its own life full of sublime values, which are indispensable for the supplement of the individual identity of a person.

In the author's view the nation is a political, sociological, philosophical and ethical problem. What in fact is the nation? – he asks. The nation is the perennial subject of a collective life of mankind. It is the subject of weighty historical processes; it plays the role of a great sculptor who determines, to a considerable extent, the individual shape of particular individuals; it can preserve existence and create values without any external help from a social organization; it is a value, but not a „contractual” value, yet a living, creative and dynamic one. National culture is a basic social bond of the nation. It contains the following components: language, traditions, customs, fashions, common history and „self-awareness” of the nation. The author analyzes those elements in their union as particles of a superior whole, as an internally coherent category bearing a singular spiritual expression. The characteristics of national culture are as follows: „spontaneity”, „specificity” or else „indigenusness” of that culture. The author wants to render the principal idea more express, namely, that the nation creates culture, but also that it lives this culture. The task of the nation boils down to shape conditions for the spiritual development of a human being, hence it enters in the domain of morality. In view of that, the nation is entitled to the right to exist, to preserve its own identity, to cultural autonomy and to economic subjectivity. These rights imply many particular norms, directives and indications which compose the ethics of the nation. The duties of particular members towards the national fellowship are related to the rights of the nation.

The greatest threats to the foundations of a national being are the blows aimed at its culture. Thus it is an elementary duty of a national member to develop and disseminate national culture and to strengthen the bonds between the nation and religion. A member is obliged to affirm his own State and shape genuine democracy, to take a firm stand against threats to national culture which Card. S. Wyszyński sees in undermining the religious life of the nation by killing the unborn and demoralizing by mass culture.

There has arisen an ethical problem connected with the mass exodus of the young generation. It is also linked with the integral processes in Europe and the world. These processes bring some threat to national culture, yet one should expect that the imperatives of national ethos will die out. The author emphasizes that one should control those processes basing oneself on the moral principles. The awareness of threats should become a point of departure for a vivid activity on behalf of a continual renovation of the goods of national culture.

Translated by Jan Kłós